10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 247.

Kraków, czwartek 19 grudnia 1940 r.

[illegible]

Kto winien?

Proces, czy próba ratowania pozorów.

Kraków, 18 grudnia.

W czasie, kiedy toczy się dalszy ciąg rozgrywki między Anglją a mocarstwami osi i kiedy nie ustaje huk dział, **Francja przeżywa ciekawy okres.** Pod pewnemi warunkami okres ten podobny jest do tego, co przyzywało i przeżywa do dziś dnia społeczeństwo polskie. Chodzi w danym wypadku o **wyjaśnienie przyczyn klęski, poniesionej w zbrojnej rozprawie z Niemcami i Włochami.**

Przed wojną Francja cieszyła się wśród społeczeństwa opinją **najlepiej uzbrojonego i wyekwipowanego państwa**, uchodziła za **potęgę militarną**, która może dyktować warunki niemal w całej Europie. Na czele armji francuskiej stali generałowie, opromienieni sławą zwycięstw z czasów wojny światowej, a linja Maginota budziła podziw całego świata.

Tymczasem wszystko to zawiodło i Francja została pokonana.

Niewątpliwie niejednego frapuje ta zagadka załamania się Francji.

Nie można się więc dziwić, że nietylko prasa francuska, będąca odzwierciedleniem opinji społecznej, ale także i czynniki rządowe **dążą do wyjaśnienia tej dręczącej zagadki.** Na tej drodze doszło do **aresztowania szeregu wybitnych osobistości ze świata politycznego i wojskowego Francji** oraz do zapowiedzianego na styczeń procesu przeciwko tymże osobistościom w Riom.

W międzyczasie prasa francuska wystąpiła z

szeregiem rewelacyj na temat przyczyn upadku Francji,

przyczem wytacza się olbrzymie oskarżenia przeciwko dawnym premjerom, ministrom i wodzom naczelnym.

Czy jednak oskarżenia te wyjaśnią istotę rzeczy?

Tutaj właśnie znajdujemy

dużą analogję między Francją a Polską.

Wprawdzie Polska nie miała takiego lotnictwa jak Francja a fortyfikacje graniczne Polski nie mogą się równać linji Maginota, lecz Polska została tak samo pokonana, jak Francja. I tak samo jak obecnie we Francji, tak i przed rokiem, a bodaj i do dziś dnia, słyszy się u nas oskarżenia pod adresem dawnych władz.

W oskarżeniach tych wyczuwa się jednak **jakąś fałszywą nutę.** Tak, jakgdyby ci, którzy te oskarżenia stawiają — sami chcieli uniknąć odpowiedzialności. Niektóre czynniki, także i niemieckie, wskazywały już niejednokrotnie na to, że **trudno mówić o jakich wyjątkach, skoro cała opinja społeczna nastawiona była na jeden ton i w czasie wielkich manifestacyj nie słyszało się ani jednego bodaj głosu ostrzeżenia, czy przestrogi.** Tak więc dzisiejsze oskarżenia wytaczane wybitnym osobistościom, mają raczej za zadanie **ratowanie pozorów**, a nie istoty rzeczy.

Od niepamiętnych czasów ludzkość nie zna innego sposobu likwidowania spornych spraw, **jak tylko z bronią w ręku.** Zdaniem Clausewitza **wojna nie jest niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem polityki.** Jeśli w tej polityce dana metoda zawodzi — wówczas stosuje się inną, w razie potrzeby metodę zbrojnego konfliktu, w którym zwycięża silniejszy.

Oczywiście rozpatrując teoretycznie to zagadnienie, można mieć wątpliwości, **czy ten sposób rozwiązywania problemu przyznaje rację temu, który ją istotnie posiada,** ale jak nas uczą tysiączne przykłady z historji, starcie z bronią w ręku było zawsze **ostatecznym argumentem**, który rzucano na szalę wypadków.

Od niepamiętnych też czasów usiłuje się likwidować te sporne problemy na

drodze pertraktacyj pokojowych.

Czyż jednak wszelkie traktaty i układy faktycznie doprowadziły kiedyś do pożądanego rezultatu? Czy stworzono kiedyś układ, któryby zadawalał wszystkich, których dotyczył? **Mamy wrażenie, że nigdy.**

Wprawdzie nieraz usiłowano stworzyć jakąś ponadpaństwową instytucję, której zadaniem byłoby łagodzenie konfliktów międzynarodowych, ale instytucje te mogły łagodzić albo tylko bardzo drobne sprawy, albo też konflikty między państwami, które nie dysponowały odpowiednią siłą zbrojną. Mamy tego dowód na **międzynarodowym trybunale haskim**, jak również na **genewskiej Lidze Narodów**, która utonęła w powodzi nieistotnej gadaniny.

Idealny twór, pozbawiony energicznej egzekutywy,

nie potrafił w żadnym wypadku odegrać tej roli, jaką mu w zasadzie powierzono.

W krytycznych chwilach zawsze brała górę duma narodowa i poczucie przynależności do pewnego narodu, sympatyzującego z jednym z adwersarzy, względnie nie lubiącego drugiego z przeciwników.

Na tem tle dojść można do wniosku, że oskarżenia wytaczane dzisiaj czy to dawnej „kamaryli" zamkowej w Polsce, czy też Daladierowi, Reynaudowi, Mandlowi, Gamelin'owi i innym we Francji **nie są istotne.** Byli oni **wykwitem epoki**, dali się unosić na fali ogólnego przekonania, które chwilami dochodziło do ogólnego entuzjazmu.

Tak samo, jak w r. 1914, tak samo w r. 1939 słyszało się na ulicach Warszawy czy Paryża okrzyki: „niech żyje wojna!" i

nie było nikogo, ktoby okrzykom tym umiał i chciał się przeciwstawić.

Nie słyszało się przedewszystkiem tych, którzy dzisiaj wytaczają ciężkie działa argumentów, sypiących oskarżeniami na prawo i na lewo.

Sprawa ta jest tem ciekawsza, że dotyczy ona

państw demokratycznych,

a więc państw, gdzie swoboda krytyki i dyskusji jest teoretycznie nieograniczona, a w praktyce bądź co bądź znaczna. **Dlaczego więc ci, którzy dzisiaj oskarżają, wówczas nie wystąpili ze swemi objekcjami?** Zdaje się, że na to pytanie nie otrzymamy odpowiedzi.

Głownem jednak oskarżeniem zarówno we Francji, jak i w Polsce jest to, że ci, którzy doprowadzili do wybuchu wojny, **nie przewidzieli słabości swoich przygotowań a siły przygotowań przeciwnika.** To jest jedyny bodaj argument, z którym można i warto się rozprawiać. Ale równocześnie można wysunąć oskarżenie

pod adresem wszystkich rządów Francji i Anglji od r. 1919,

że mogąc zapobiegać wszelkim wojnom w zarodku, choćby przez racjonalny układ pokojowy po wojnie światowej, nie uczynili tego.

I na to znajdziemy wyjaśnienie. Wyjaśnienie to, naszem zdaniem, polega **na obecnym systemie ekonomicznym, polegającym na żądzy zebrania jak największych kapitałów.** Żądza ta była kierowana przykładem zgóry. Mieliśmy tego dowód, chociażby u nas, gdzie każdy z t. zw. dygnitarzy chciał mieć najpiękniejszą willę w Zakopanem czy Krynicy, najpiękniejszy dom w stolicy i najnowocześniejszy samochód, aby móc korzystać z bardzo przyziemnych przyjemności w otoczeniu rodziny, czy też przyjaciół. Ten przykład nie pozostał oczywiście bez wpływu i na niższe warstwy. Tak samo było u nas, jak i we Francji.

Spowodowało to

rozluźnienie kośćca moralnego w społeczeństwie,

które w krytycznym momencie nie zdało egzaminu i załamało się. Załamanie to oczywiście dało się jaskrawiej zauważyć wśród sfer rządzących, niż w niższych warstwach społeczeństwa, ale każdy trzeźwo i logicznie rozumujący a bacznie obserwujący człowiek musi przyznać, że **najlepszy nawet rząd i najsprawniej działający aparat administracyjny nie podołają, kiedy podstawa — a mianowicie społeczeństwo — zaczyna się chwiać i uginać pod ciosami, kiedy armja, składająca się przecież z przedstawicieli społeczeństwa, zostaje ogarnięta paniką i brakiem wiary we własne siły.**

Te przyczyny porażki silniej bodaj wystąpiły we Francji, niż u nas, gdyż tam świetne uzbrojenie i wspaniała linja Maginota mogły być temi ostojami, na których powinno się było oprzeć zaufanie społeczeństwa do własnych sił. A przecież wiemy dokładnie, że **żołnierz francuski nie bił się tak, jak mógł, że nie bronił swych świetnych fortyfikacyj do kresu możliwości**, że zbyt szybko poddawał się psychozie i defetyzmowi.

Tak więc odnosimy wrażenie, że w miejsce procesu w Riom powinno się urządzić

wielki proces przeciwko całemu społeczeństwu.

I proces ten niewątpliwie rozegra się, ale oczywiście już nie za naszych czasów. Przeprowadzą go w przyszłości historycy a historja, która wówczas będzie dysponowała wszelkiemi aktami i nie będzie krępowana współczesnemi względami i okolicznościami, wyda ostateczny i bezstronny wyrok.

Rob.

Ś. p. Lord Lothian.



Jedno z ostatnich zdjęć ambasadora Anglji przy rządzie Stanów Zjednoczonych — ś. p. lorda Lothiana.

Lloyd George dyktatorem przemysłu zbrojeniowego?

Sztokholm, 18 grudnia. Jak już donosiliśmy, Lloyd George przybył w poniedziałek na Downing Street i odbył naradę z Churchillem. W Londynie **narady wzbudziły wielkie wrażenie.** W związku z tem krążą pogłoski, że Lloyd George zostanie obarczony przez rząd ważnem zadaniem, a mianowicie **organizacją pracy w ważnych gałęziach przemysłu angielskiego.** Na odcinku rąk do pracy rząd angielski ma poważne trudności, ostatnio poszukuje się ok. półtora miljona kobiet do przemysłu zbrojeniowego.

Prasa docenia niebezpieczeństwo sytuacji i domaga się od rządu, aby zastosował nawet **metody przymusowe,** jeśli zajdzie tego potrzeba, aby na tej drodze uzyskać odpowiednie siły robocze. **Tendencjom tego rodzaju ma przeciwstawiać się socjalistyczny minister pracy Bevin, który jednak nie może znaleźć innego wyjścia z sytuacji.** Z kół konserwatywnych wypłynął ostatnio wniosek, aby jakąś wybitną osobistość, posiadającą odpowiedni autorytet wśród ludności, wyposażyć w pełnomocnictwa do rozwiązania tego problemu. W związku z powyższym wnioskiem wymienia się tylko jedno nazwisko, a mianowicie Lloyd George'a.

Jugosławja walczy ze szpiegostwem.

Belgrad, 18 grudnia. **Rząd Jugosławji wydał zarządzenie w sprawie zakazu rozpowszechniania wiadomości natury gospodarczej.**

Okazało się mianowicie, że szereg tajemnic z dziedziny gospodarczej, mających wielkie znaczenie dla obronności kraju, przedostały się poza granice państwa. Temu zostaje obecnie położony kres. W rozporządzeniu powiedziano, co należy brać pod pojęcie tajemnicy gospodarczej, a mianowicie plany maszyn, urządzeń i fabryk, dane dotyczące zapowiedzianych kroków w dziedzinie gospodarczej, pozostającej w związku z mobilizacją, dane na temat zapasów surowców, materjałów pędnych i innych ważnych z punktu wojskowego materjałów.

Zakazane jest również komunikowanie danych co do zdolności produkcyjnej oraz liczby zatrudnionych pracowników w przedsiębiorstwach, pozostających w związku z przemysłem wojennym. Ludność z zadowoleniem powitała zarządzenia rządu, mające na celu bezpieczeństwo oraz obronę kraju.

Fala mrozów w Jugosławji.

Belgrad, 18 grudnia. **Całą Jugosławję nawiedziła fala mrozów. W górzystych okolicach Bośni zanotowano w nocy na poniedziałek temperaturę minus 20 stopni. — W Belgradzie zanotowano minus 11 stopni.**

Na Dunaju i jego jugosłowiańskich dopływach płynie kra, tak, że jugosłowiańskie towarzystwa żeglugi rzecznej **musiały wstrzymać komunikację na Dunaju.** Skutkiem tego wielkich szkód dozna jugosłowiański eskport, gdyż właśnie w tym czasie miano rozwieźć większy transport kukurydzy do Niemiec na drodze wodnej. **Kra na Dunaju o tej porze roku jest czemś nigdy dotychczas nie notowanem, gdyż zazwyczaj kra tworzyła się dopiero w drugiej połowie stycznia.** Skutkiem wielkich opadów śnieżnych, także i ruch kolejowy w Jugosławji doznał wielkich zaburzeń, zwłaszcza między Chorwacją i Dalmacją oraz w Bośni. Liczne nadziemne przewody telefoniczne zostały zerwane.

Brytyjskie samoloty zrzuciły bomby na Bazyleę.

Nowy wypadek pogwałcenia neutralności Szwajcarji. 4 osoby zabite. — Poważne szkody materjalne.

Genewa, 18 grudnia. Po wielokrotnych wypadkach naruszenia szwajcarskiego terenu suwerennego przez przelatujące brytyjskie samoloty, pozwoliła sobie RAF na niezwykłe pogwałcenie neutralności Szwajcarji.

W nocy z poniedziałku na wtorek między godziną 23—24 obrzuciły brytyjskie samoloty bombami miasto Bazyleę w Szwajcarji. Bomby spadły na dzielnicę Gundelfinger oraz na przedmieście Binningen, uchodzące za dzielnice wybitnie mieszkalne.

Ponadto zrzucono kilka bomb w pobliżu dworca towarowego.

Jak dotychczas zdołano stwierdzić, atak pociągnął za sobą 4 życia ludzkie, przyczem pewna liczba osób odniosła zranienia. Wyrządzone wskutek bombardowania szkody mają być stosunkowo poważne.

Niemiecko-szwedzkie stosunki handlowe.

(=) Sztokholm, 18 grudnia. W Sztokholmie toczyły się w terminie od 15 listopada do 18 grudnia 1940 r. rokowania między niemiecką delegacją pod przewodnictwem dyrektora ministerjalnego Waltera i delegacją szwedzką pod kierownictwem dyrektora ministerstwa Haeggloefa na temat niemiecko-szwedzkich stosunków gospodarczych w roku 1941.

Rokowania doprowadziły do **zawarcia nowej umowy rozrachunkowej**. Równocześnie osiągnięto całkowite porozumienie **co do rozmiarów i rozwoju obrotu towarowego między Niemcami i Szwecją w r. 1941** Nadto osiągnięto porozumienie **w sprawie przedłużenia zobowiązań dłużników prywatnych** w stosunkach handlowych między Niemcami a Szwecją, regulując je odpowiedniemi klauzulami.

W związku z tem należy się liczyć z tem, że niemiecko-szwedzkie obroty gospodarcze, które w ubiegłym roku, pomimo trudności, wywołanych działaniami wojennemi, w dalszym ciągu rozwijały się pomyślnie, i w r. 1941 nabiorą w ramach zawartego porozumienia dalsze nasilenie.

Angielskie zapasy złota.

Genewa, 18 grudnia. **Ostatnio ukazały się w Ameryce zestawienia, dotyczące sprzedaży złota przez Anglję w ostatnich dwóch latach, t. j. od chwili, kiedy zaczął się odpływ złota z tego kraju.**

Stwierdzono, że od połowy roku 1938 do połowy roku 1940 odpłynęła z Anglji do Ameryki 8 miljardów złotych dolarów, przyczem 5 miljardów pochodziło z samej Anglji, reszta z różnych części imperjum brytyjskiego. Kwota ta przewyższa zapasy złota Anglji, pozatem jednak posiada imperjum brytyjskie jeszcze bieżącą produkcję złota, wynoszącą rocznie mniej więcej 8.400 miljonów złotych.

Jak się więc okazuje, nie wystarczyła ta produkcja roczna do pokrycia wydatków, to też wystąpił ostatnio w Izbie gmin deputowany Davies, wskazując na poważne wyczerpanie zapasów złota i na nadwyrężenie żelaznej rezerwy, wynoszącej 600 miljonów funtów szterlingów.

Nowa ustawa o syndykatach w Hiszpanji.

Stworzenie „Narodowego Frontu Młodzieży“.

(§) **Madryt,** 18 grudnia. **W ostatnich dniach odbyło się wielokrotnie zapowiadane posiedzenie Rady Narodowej Falangi z udziałem szefa państwa hiszpańskiego, ministra spraw zagranicznych Serrano Sunera, oraz członków rządu i najwyższych władz partji.**

Posiedzenie miało charakter wielkiego święta państwowego. W loży dyplomatycznej zajęli miejsca m. in. ambasador Niemiec, tudzież przedstawiciele dyplomatyczni Włoch i Japonji.

Przewodniczący zebrania generalissimus Franco odebrał przysięgę służbową od nowych członków Rady Narodowej generała Jordana, Rundsa, Tena i Muro. Następnie wicesekretarz partji minister Gamero odczytał **nową ustawę o syndykatach, oraz ustawę w sprawie powstającego „Narodowego Frontu Młodzieży“**, do której to organizacji zostaną wcielone młodzieżowe grupy Falangi i do której **obowiązkowo należeć muszą wszyscy uczniowie szkół powszechnych, oraz szkół wyższych.**

Gen. Franco nadał tym ustawom mocy obowiązującej, przyczem w krótkiej mowie zwrócił uwagę na zadania, stojące przed Hiszpanją. Generalissimus Franco podkreślił, że jego osobiste wysiłki, oraz starania jego rządu idą w kierunku podniesienia stopy życiowej narodu hiszpańskiego. Uchwalone obecnie ustawy nie stanowią rozwiązania problemu Hiszpanji, ale jedynie są zaczątkiem państwa prawdziwie narodowo-syndykalistycznego, które to prawa zabezpieczą wszystkim Hiszpanom możliwe warunki życiowe.

Bombardowanie Birmingham.

Sheffield w płomieniach.

Berlin, 19 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Samoloty bojowe zaatakowały skutecznie bombami w nocy na 17 grudnia Birmingham, Londyn i inne ważne ze względów wojennych w Midlands. Na rozmaitych miejscach zaobserwowano pożary i wybuchy.

Skutkiem sytuacji atmosferycznej działalność lotnictwa ograniczała się w ciągu dnia do wywiadu. W Shieffield stwierdzono, że część miasta ciągle jeszcze stoi w płomieniach. Jak również stwierdzono i inne ogniska pożaru.

Kilka brytyjskich samolotów zrzuciło w nocy na 18 grudnia bomby w Niemczech południowo-zachodnich. W dwóch miejscowościach spowodowano szkody w budynkach i skutkiem pożarów. Nocne myśliwce zestrzeliły w walce powietrznej dwa nieprzyjacielskie samoloty. Jeden brytyjski samolot został strącony przez artylerję przeciwlotniczą.

Skuteczne naloty włoskie na Port Sudan.

Rzym, 19 grudnia. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na terenie pogranicznym w Cyrenajce wojska nieprzyjacielskie, skutkiem strat w ludziach i materjale, poniesionych w dniu wczorajszym, dziewiątym wielkiej bitwy, zmniejszyły swój nacisk. Włoska artylerja ostrzeliwała nieprzyjacielskie zmotoryzowane oddziały, podczas gdy włoskie siły lotnicze obrzuciły bombami bardziej oddalone oddziały pancerne. Storpedowany pod Bardia według wczorajszego komunikatu wojskowego nieprzyjacielski krążownik, jak zaobserwowano, przewrócił się i zatonął. Zwycięski samolot torpedowy pozostaje pod dowództwem kapitana Grossi'ego i porucznika Barbani'ego. Obserwatorami byli porucznicy żeglugi morskiej Marazio i Riva.

Włoskie samoloty obrzuciły bombami angielskie okręty wojenne, które pokazały się pod Bardia. Nieprzyjacielskie myśliwce usiłowały ubiec nalot włoskich bombowców, które zestrzeliły jeden samolot typu „Gloster“. Włoskie formacje myśliwskie, towarzyszące bombowcom, zestrzeliły w walce z nieprzyjacielskiemi samolotami myśliwskiemi jeden samolot typu „Hurricane“. Jeden z włoskich samolotów myśliwskich nie powrócił. Z pośród pięciu samolotów włoskich, uznanych we wczorajszym komunikacie wojskowym za stracone, dwa powróciły do swych baz. Pośród trzech samolotów, uchodzących za ostatecznie stracone, znajduje się **samolot dwukrotnego zdobywcy Atlantyku pułkownika Aramu,** który wielokrotnie odznaczył się ze wym bombowcem i kierował na czele formacji atakiem. W dniu 16 grudnia zestrzelono pięć angielskich myśliwców.

Na froncie greckim toczono na odcinku XI armji zacięte walki. Włoskie formacje myśliwskie przeprowadziły skuteczne ataki przy pomocy karabinów maszynowych na nieprzyjacielskie koncentracje wojsk.

Na morzu Egejskiem nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły wczoraj rano kilka bomb na Rhodos i Stampalię.

W **Afryce wschodniej** włoskie formacje lotnicze przeprowadziły nocny nalot na lotniska w Erkovith i Sabt el Summit, które zaskoczono w pełnej działalności. Dziesięć aparatów zostało na ziemi obrzuconych granatami rozpryskującemi.

Jedna z włoskich formacyj lotniczych przeprowadziła **skuteczny nalot nocny na urządzenia portowe i składy ropy w Port Sudan.** W locie powrotnym jeden z włoskich samolotów musiał, skutkiem złej pogody, lądować na nieprzyjacielskim terenie. Udało się mu jednak później znowu wystartować i w nienaruszonym stanie powrócić do swej bazy.

Dalsze ataki bombowe były przeprowadzone przez włoskie oddziały na dworzec w Ghedaref i stanowiska obronne w Otrub oraz Rejanberg. W ciągu dnia formacje bombowe przeprowadziły falami **ponownie atak na bazę lotniczą, port i składy ropy w Port Sudan.** Cztery nieprzyjacielskie samoloty zostały z wszelką pewnością zniszczone na ziemi. Urządzenia portowe i składy ropy w widoczny sposób zostały uszkodzone. Wielkie słupy dymu były widoczne jeszcze zdaleka.

Jedna z włoskich formacyj, która została zaatakowana przez siedem samolotów myśliwskich zestrzeliła dwa nieprzyjacielskie samoloty. Jeden z włoskich samolotów nie powrócił.

Pod El Uak włoskie lotnictwo obrzuciło bombami nieprzyjacielskie zmotoryzowane oddziały bombami i granatami rozpryskującemi. Jeden samolot nie powrócił.

Wielki pożar w szwedzkiej fabryce prochu.

Sztokholm, 18 grudnia. **We wtorek po południu wybuchł w szwedzkiej fabryce prochu w Karlskrona wielki pożar. Wybuch kotła spowodował szereg dalszych wybuchów.**

Dotychczas doniesiono o ciężkiem zranieniu trzech osób oraz o kilku lekko rannych.

Obrazki przedświąteczne.

Święta nadchodzą!

Krajobraz jest, jak wiadomo, uroczy. Jakże chętnie spoczęłoby na nim oko, gdyby nie zmora świąt. Śnieżek sypie zabawnie, wesoło, figlarz niebywały... Dzieci w parkach i na plantach lepią bałwana, a mamusie strugają bałwana z tatusiów. Przed Sukiennicami drobni sprzedawcy ofiarują po najniższych cenach pukle włosów anielskich, niekiedy nawet z trwałą ondulacją, krakowskie straganiarki zachwalają swój towar skrzeczącym dyszkancikiem:

„Dla pani i dla pana
radość niesłychana
dostać piękną rózeczkę
albo inną pamiąteczkę!“

W sklepach pojawiają się przeróżne cacy cacka... Ludzkość zastanawia się poważnie nad kwestją podarków.

Czy mu dać, czy nie dać! —

On przez dobre kilkanaście dni głowi się nad tem, czy ona się nie obrazi, czy będzie zadowolona, jak to ślicznie będzie szczebiotała, gdy otrzyma od niego jakiś namacalny dowód pamięci... A ponieważ ją strasznie kocha, więc po „krótkim“ namyśle wyrusza z plecakiem po zakupy gwiazdkowe.

Przez jego długie, arystokratyczne ręce przelatują krokodylowe torebki, takie z zamszem i błyskawicznym zameczkiem w środku (koniecznie z zameczkiem), potem posrebrzane puderniczki, safjanowe pantofelki koloru bladych turkusów, jakaś cygarniczka z prawdziwej kości słoniowej i jeszcze dużo, dużo pięknych śliczności.

Po krótkim namyśle bez targowania się wyjmuje on banknot 5-złotowy i każe zapakować... flakonik wody kolońskiej.

23 grudnia, to data, którą określamy jako „przed pierwszym“, nie bacząc, że jest przecież także i po pierwszym. Jest to data niejako schyłkowa, nic więc dziwnego, że ludzie zazwyczaj tuż przed świętami nie mają nic prócz dobrych chęci.

A więc znów idą święta. Tymczasem nic nie zapowiada tej groźnej chwili. Przechodnie przechadzają się niefrasobliwie, mało uwagi poświęcając wystawom sklepowym, które nagle wysrebrzyły się od stóp do głów.

I nikt nie przeczuwa, że nad naszemi melonikami zawisła chmura... Święta.

W tym roku wojny i urodzaju na weksle każdy z nas chętnie powiesiłby święta na pierwszem, ładnie ustrojonem drzewku. Nawet kartki w kalendarzu z datami 25, 26... wydają się czerwone ze wstydu.

Święta! Przez kilka dni będą walić w nasz dom... mili goście, będziemy drżeć pod choinką jak osiki, życząc miłym gościom, żeby ich kule biły — te kule, któremi przystroiliśmy choinkę.

Dzwonek.

Za pierwszym razem myślimy, że to nam w uchu dzwoni. Niestety to... mili goście dzwonią, dopóki się ucho nasze nie urwie. Otwieramy drzwi i pół przedpokoju gości. Wszystko drodzy krewni i znajomi — bić się nie godzi, wytrzeć nie wypada.. Och jak wesołoooo...!

— Aaaa, co za miła niespodzianka. Że też państwo o nas nie zapomnieli.

Właśnie: że też.

Siadają. Stół w podkowę, a mimo to nie przynosi szczęścia. Zadzwoniły noże i widelce. Śledź dzwoni swemi dzwonkami, my w miarę możności dzwonimy zębami. W pół godziny później na stole niema nic do jedzenia, prócz soli, której ostatek podaliśmy do stołu.

Oto wizja wieczoru w ciasnem kółku. Na to trzeba być przygotowanym. Nie można igrać z losem. Stół musi być, a na nim półmiski, butelki.

Niebawem zazielenią się place, wyrosną lasy na bruku. Gosposie będą znosiły z rynku i sklepów ryby, grzyby i wędliny... Niebawem będziemy łamali sobie głowy, skąd znaleźć fundusze na łamanie się opłatkiem.

(femina).

Świat bez kobiet.

Muszę się Państwu odrazu przyznać, że tytuł ten nie jest moim własnym pomysłem, tylko poprostu „buchnęłam“ go z czytanej książki. Jednak mam nadzieję, że gdybym musiała odpowiadać przed sądem za plagjat, argument, który przytoczę poniżej, wyjedna mi całkowite uwolnienie od winy i kary.

Bo czyż nie jest to nonsens, wierutne głupstwo, chorobliwy pomysł? Świat bez kobiet! Musiałabym nie być kobietą, gdybym nie zareagowała natychmiast i gdyby to nie wzburzyło mnie do głębi.

Ale dlaczego jestem tego zdania? Naprzykład proszę sobie wyobrazić, ile kawiarni, cukierni, dancingów „plajtnęłoby“ z miejsca, gdyby nie było kobiet. Chyba nikt — mówiąc nikt, myślę oczywiście o mężczyznach — nie będzie się starał mi udowodnić, że płeć brzydka odwiedza te lokale po to tylko, by wypić „pół czarnej“, czy „kapucynka“, nie mając przytem żadnych ubocznych celów. O nie! Najczęściej idzie się tam poto, aby zobaczyć znów czyjeś roześmiane oczy, które z figlarnym błyskiem kokietowały wczoraj z pod czegoś, co w świecie fachowym nazywa się kapeluszem, albo poto, by dokończyć przerwaną wczoraj rozmowę — naprzykład na tak ciekawy temat, jak... powiedzmy... miłość, albo prosić o nowe spotkanie... Oczywiście jest rzeczą jasną, że jedynym celem jest — kobieta.

Albo proszę sobie wyobrazić, co robiliby literaci, których swoboda pióra została trochę ukrócona, bo po pierwsze nie mają tyle tematów, co dawniej. Jest tylko jeden temat, temat niewyczerpany i który jeszcze — miejmy nadzieję, że wogóle — nie będzie na indeksie. A temat ten jest wieczny, jak śnieg Himalajów, jak słońce, jak życie... kobieta i miłość!

Wprawdzie w obecnym wieku niewiele kobieta różni się od mężczyzny, jeżeli chodzi o wykazanie tężyzny życiowej, bo życie stawia przed nią wysokie wymagania, ale są jeszcze różnice i są rzeczy, które kobieta wykonuje nieporównanie lepiej, niż jej największy wróg... mężczyna.

Bo trudno sobie wystawić polityka, któryby potrafił zająć się kuchnią, a przecie kobiety niejednokrotnie gotując — politykują! A jeśli chodzi o rezultaty, to lepiej pomińmy je milczeniem. Co jest głównym tematem dwóch przyjaciół, którzy spotykają się po długiem niewidzeniu? Oczywiście kobieta. Jeden promienieje i mówi: „Ach, gdybyś ty wiedział, jaki jestem szczęśliwy! Kocham uroczą kobietę, niema drugiej tak cudnej na całym świecie i wyobraź sobie, ona darzy mnie wzajemnością! Tak, świat jest pełen cudów, ale największym z nich jest kobieta!“.

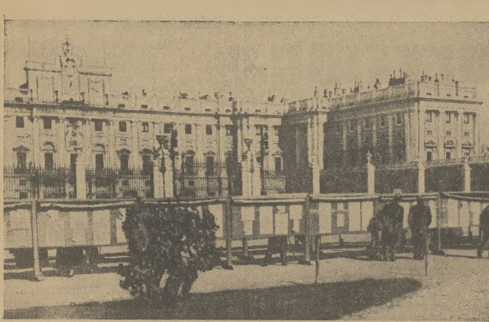
Na co drugi, z nosem zwieszonym na kwintę i z westchnieniem, które przypomina powiew halniaka, szepcze: „Szczęściarz z ciebie. Ja niestety jestem pogrążony w otchłani rozpaczy. Ona nie chce nawet spojrzeć na mnie, a ja żyć bez niej nie mogę!...“

Może obydwaj zlekka przesadzają, ale pójdźmy na kompromis i ustalmy, że bez wielu rzeczy można się obejść i mimo ich braku, świat kręci się dalej, ale gdyby nie było kobiety, to napewno poczciwy staruszek dostałby zawrotu głowy...

Jak Państwo myślą, czy to usprawiedliwienie wystarczy?...

Jer.

Hiszpanja na nowych drogach.



Pałac królewski w Madrycie.

Kraków, w grudniu.

Znany dziennik niemiecki „Kolnische Zeitung“ zamieszcza ostatnio ciekawy artykuł swojego korespondenta o Hiszpanji, z którego dowiadujemy się wielu szczegółów o obecnym stanie tego kraju i o zmianach, jakie tam zachodzą. Poniżej jego streszczenie. (Red).

Trzeba przebywać dłuższy czas w Hiszpanji, aby zdać sobie sprawę ze zmian, jakie tam zaszły w ostatnich kilku latach. Zmiany te nie są jednak li tylko natury technicznej i ekonomicznej. Dotyczą one również **psychologji narodu**, jego trybu życia, jego poglądów na bieżące zagadnienia, jednem słowem **całego kompleksu moralnego i intelektualnego.**

Z dniem 1 grudnia otwarto w olbrzymich salach bibljoteki państwowej w Madrycie ciekawą wystawę, ukazującą nam

zadania, jakie czekają Hiszpanję.

Piękne sale tego budynku mieszczące księgozbiór, który może konkurować z najbogatszemi bibljotekami świata, stanowią wspaniałe ramy dla tej wystawy, która rzeczywiście informuje zwiedzającego o tem, czem Hiszpanja jest, a tem, czem chce być. Setki wykresów, fotografij, eksponatów różnego rodzaju ukazują nam różne dziedziny życia. Ogólne wrażenie z tej wystawy możnaby sformułować w krótkiem zdaniu: **Hiszpanja jest krajem niezwykle wyczerpanym i zniszczonym, ale ma też niezwykle silną wolę podnieść się ze swojego upadku.** Trzeba być w Hiszpanji, aby sobie zdać sprawę z rozmiarów zniszczenia, jakie spowodowała trzyletnia prawie wojna domowa. Jak wiadomo **są wojny domowe niemal gorsze od wojen prowadzonych między dwoma państwami**, gdyż są one bardziej krwiożercze i bardziej, żeby się tak wyrazić „dokładne“. Niszczy się nietylko objekty wojskowe, lub miasta — przedstawiające wartość ze względów strategicznych dla nieprzyjaciela, ale

podpala się domy osobistych wrogów, morduje się ludzi,

którzy się narazili z takich czy innych względów, dalekich zresztą od polityki. Bilans hiszpańskiej wojny domowej jest wysoce ponury. **Okazuje się, że trzeba będzie odbudować zupełnie na nowo 66.000 domów, 3225 budynków państwowych, 150 kościołów, 280 klasztorów, i 95 domów parafjalnych. Ogółem ma otrzymać nowy dach nad głową 532.440 osób. Potrzeba do wykonania tych olbrzymich planów aż 104,488.000 dni roboczych**, co unaocznia nam ogrom tej pracy. Są miejscowości, które wogóle zniknęły z powierzchni ziemi, są zaś inne, które **w połowie są spalone.**

Takie np. miasteczko Brunete położone na 30 km. na wschód od Madrytu, zostało w roku 1937 **zupełnie zniszczone.** W maju b. r. położono pod nowe osiedle kamień węgielny, a uroczystości tej dokonał ówczesny minister spraw wewnętrznych Serrano Suner. Już dzisiaj ułożono

tysiące planów odbudowy tych zniszczonych osiedli, miast i wsi,

na to wszystko jednak potrzeba olbrzymich funduszów, a przedewszystkiem wewnętrznej reorganizacji społeczeństwa, któreby postępując według dawnych recept, nie dało temu rady. Hiszpanja, która jest świadoma swojej wielkiej historji, ale również swojej wielkiej sztuki narodowej postanowiła przy odbudowie zniszczonych miast trzymać się ściśle pięknych, starych wzorów i utrzymać nowe siedziby ludzkie w stylu hiszpańskim.

Jeżeli już mówimy o zniszczeniu, to musimy wspomnieć o opłakanym stanie kolejnictwa zrujnowanego przez wojnę domową. **Skutkiem tego jest to, że na kolejach brak w najwyższym stopniu wagonów towarowych, że nieraz towar wysłany koleją z jakiegoś portu północno-zachodniego Hiszpanji dochodzi do Sewilli po miesiącach. Skutkiem tych braków jest też okoliczność, że wszystkie pociągi są wyprzedane jak teatry podczas występu sławnego śpiewaka**, bo też Hiszpan dzisiejszy kupuje sobie bilet na kilka dni naprzód, tak że podróż koleją w Hiszpanji jest pewnego rodzaju przeżyciem i w niczem nie przypomina normalnego podróżowania w czasach przedwojennych.

To samo zresztą odnosi się do komunikacji tramwajowej w dużych miastach.

Pomimo tysiącznych zakazów widzi się ludzi wiszących na stopniach tramwajów i tłoczących się wręcz nieprzepisowo. Ale na to niema rady: **jest zadużo publiczności, a zamało wozów, stąd te komplikacje.** Niewiele też pomagają w komunikacji auta, których przedewszystkiem jest w Hiszpanji dosyć mało, a które następnie również cierpią z powodu wielkiego braku benzyny. Ta dziedzina więc przedstawia się, jak widzimy, raczej ponuro.



Alfons XIII., ostatni król hiszpański.

Podstawą wielu przemian w Hiszpanji, wojny domowej, obecnego ruchu Falangistów oraz wielu innych zjawisk jest oczywiście

Indywidualizm hiszpański.

Kraj ten odcięty przez Pireneje od reszty Europy i oblany morzami ze wszystkich stron wyrobił sobie, może w podobnym stopniu jak Anglja, charakter zupełnie swoisty, pomimo, że przechodził bardzo liczne najazdy i wiele obcych wpływów wsiąkło w tę ziemię i w charakter ludności. Była przecież Hiszpanja pod panowaniem **Fenicjan**, którzy usadowili się na południowem wybrzeżu, przechodziła następnie najazdy **Kartagińczyków, Rzymian, zachodnich Gotów i Maurów**, a mimo to wszystko te najazdy przeszły stosunkowo bez wpływów, gdyż nie pozostawiły po sobie jednostronnego charakteru. **Punktem wyjścia psychologji hiszpańskiej i życia hiszpańskiego jest w dalszym ciągu w pierwszym rzędzie katolicyzm.** Na katolicyzmie budowali królowie Kastylji i Aragonu swoje wielkie dzieło, i nie bez słuszności też nosili tytuł „królów katolickich“, **a w Hiszpanji po raz pierwszy powstała inkwizycja, która spowodowała, że w roku 1492 wypędzono z kraju żydów.** Inkwizycja, jak również bliższego kontaktu z innymi krajami spowodowały wyrobienie się tej hiszpańskiej indywidualności, która i dzisiaj daje się silnie wyczuć. Nazwano Hiszpanję krajem bez renesansu: **gotyk łączy się tutaj z barokiem i XVIII wiekiem**, natomiast nie było w Hiszpanji tego wielkiego ruchu humanistycznego, który miał za zadanie obalić dawne powagi i wprowadzić świat w powiew nowych ideologij.

Naród hiszpański, który zarówno dzięki swoim zaletom, ale też dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności, doszedł w swoim czasie do olbrzymich bogactw i potęgi, **do dziś dnia jeszcze uważa za swój ideał typ Hidalga, które to słowo wywodzi się od „hijo de algo“, czyli „syna czyjegoś“.** Hidalgo ten występuje często w literaturze hiszpańskiej: jest to człowiek, który nietylko chce być lepszym od wszystkich innych, chce nad każdym górować, ale również chce być niezależny od pieniędzy. **Hidalgo pomiata zwykłemi potrzebami życia, uważa, że go one nie dotyczą. Nie bez powodu nazwał słynny autor hiszpański Miguel de Unamuno naród hiszpański „narodem dwudziestu dwóch miljonów królów“.** Każdy Hiszpan czuje się trochę królem, każdy jest lepszy od drugiego, każdy chce żyć tak, jak mu się podoba, nie znosi przymusu, ani przymusu państwowego, ani przymusu pracy, ani wogóle narzuconych mu zadań. Nic dziwnego, że dzisiejszy reżim Falangi ma duże zadanie do wykonania, **gdyż chodzi przecież o stworzenie z tych 22 miljonów królów jednego solidnego narodu.** Hiszpanie są indywidualistami, ale mają też tendencję do egoizmu.

Jedną z pierwszych bodaj lekcyj, jakich obecny rząd udzielił narodowi hiszpańskiemu, są

wskazówki, odnoszące się do ruchu ulicznego.

Wszelkie nieprawidłowe przechodzenie przez ulicę karze się dużemi grzywnami. Ale pozatem stara się obecny reżim wprowadzić w rozkład życia hiszpańskiego inny porządek. **Chodzi o to, aby Hiszpanie wcześniej wstawali i wcześniej rozpoczynali swoje zawodowe prace, a wcześniej też chodzili spać.** W związku z tem, wydano rozkład godzin odnoszący się do wielu dziedzin codziennego życia, a przedewszystkiem do funkcjonowania teatrów, restauracyj, kawiarni itd. Teatry kończą się obecnie o godz. 12-tej w nocy, podczas gdy dawniej zaczynały się nieraz o g. 11 wieczór, kawiarnie zamykają swoje podwoje o pierwszej w nocy, a

wszelkie restauracje i hotele nie wydają po godzinie wpół do 10 żadnych potraw.

Dotychczas jednak żaden sklep i żaden urząd nie rozpoczynał przed godziną 10 swych czynności, ale wkrótce ma i to się zmienić. Jaki ten plan wyda owoc, nie wiadomo. W każdym razie będą Hiszpanie napewno z początku bardzo pomstowali na nowy porządek rzeczy, gdyż ukróca to ich indywidualność i zmusza do respektowania przepisów. Madrycki dziennik „ABC“ komentuje to rozporządzenie i mówi, że Hiszpanie będą mogli teraz dłużej spać, co stanowi dla nich pewnego rodzaju szkodę, gdyż tylko te godziny mają znaczenie w życiu, które się spędza na jawie.



Gen. Franco, szef państwa hiszpańskiego.

Dotychczas uważał Hiszpan zegar za swego nieprzyjaciela,

obecnie ma on się stać jego przyjacielem, a co więcej, jego doradcą i kierownikiem.

Chodzi też o to nowemu rządowi, aby wyrobić w Hiszpanach **poczucie odpowiedzialności**, a przedewszystkiem, aby wzbudzić w nich zaufanie do ludzi, którzy nimi kierują. **Dotychczas uważał Hiszpan ludzi, którzy stali na czele państwa, nietylko za specjalnie uprawnionych do tego stanowiska i specjalnie uzdolnionych, ale poprostu za ludzi, którzy mieli szczęście.** Pogląd ten stał się systemem: kto miał w rodzinie wyższego urzędnika, ten spodziewał się po nim, że i jemu pomoże i postara się dla niego o również lukratywną funkcję.

Cały ten światopogląd zostawiał duże miejsce pojęciu o szczęściu, to też nic dziwnego, że

loterje wszelkiego rodzaju cieszą się wielkiem powodzeniem.

Zwłaszcza miesiąc grudzień obfituje w różne ciągnienia loteryjne, a w samą wilję odbywa się główne ciągnienie, na które czekają tysiące ludzi.

Dużą uwagę zwraca rząd hiszpański na utrzymanie uczciwych cen w handlu, to też karze srogo wszelki pasek. Tępienie t. zw. „straperlistas“, tj. paskarzy, przyjęło ostatnio olbrzymie ramy: **74 paskarzy zasądzono na wysokie grzywny, wynoszące 12.367.716 pesetów, tj. około 6,100.000 zł, a ich samych wcielono do bataljonów pracy,** natomiast osoby, które wskazały na nadużycia paskarskie, otrzymały nagrodę w kwocie 1,262.000 pesetów, tj. 620.000 zł. **Pewien handlarz bydła w Madrycie został ukarany grzywną 500.000 pesetów, tj. 248.000 złotych.**

Trzeba przyznać, że żaden rząd hiszpański nie miał tak silnej woli przeprowadzania swoich reform, jak właśnie obecny, ale też żaden rząd zapewne nie cieszył się takim autorytetem. Hiszpanja obudziła się do pełnego życia i świadoma jest swojej historji. Ruch Falangi zatacza coraz większe kręgi: na wszystkich murach kościołów czy budynków publicznych znajdują się plakaty **z podobizną założyciela Falangi, Jose Antonio Primo de Rivera, pod którą widnieją słowa: „Jose Antonio Presente“, czyli „Jose Antonio obecny“.** Primo de Rivera był jedną z pierwszych ofiar nowego ruchu, nic też dziwnego, że uchodzi za męczennika nowoczesnej Hiszpanji.

Oto kilka aspektów dzisiejszej Hiszpanji, oto jej dole i niedole, oto jej zadania i nadzieje. Należy przypuszczać, że reorganizacja tego pięknego kraju zarówno techniczna, jak psychologiczna, potrwa wiele lat i dopiero wtedy będzie mogła rościć sobie pretensje do trwałości.

Xerez.

Danja projektuje budowę miasta wypoczynkowego.

Kopenhaga, 18 grudnia. Podjęta przed kilku laty przez niemiecką organizację „Kraft durch Freude“ akcja urlopowa dla świata pracy spotkała się w Danji z żywem przyjęciem. Duńska organizacja „Volksferien“ wyjednała dla swych członków szereg budynków hotelowych i miejsc wypoczynkowych w różnych częściach kraju a również w Szwecji południowej przy stałym wzroście zainteresowania tymi urządzeniami wakacyjnemi.

Organizacja „Volksferien“ przy współudziale duńskich związków zawodowych czyni starania o stworzenie miasta wypoczynkowego w najbardziej na północ wysuniętym cyplu Zeelandji północnej.

Kakao z Nigerji nie znajduje odbiorcy.

Genewa, 18 grudnia. Angielskie ministerstwo kolonji zakupiło od farmerów plantacyj kakao w Nigerji i na Wybrzeżu Złotem również i w tym roku cały zbiór. Wśród plantatorów żywe zaniepokojenie wywołało jednak zaofiarowanie ceny niższej o 20%.

W związku z tem ministerstwo przyznaje, że i w ostatnim roku nie było w stanie niestety znaleźć żadnego nowego rynku dla przyjęcia afrykańskiego zbioru kakao o rozmiarach Niemiec i innych utraconych europejskich odbiorców, a również nie może znaleźć sposobu na przewiezienie kakao do Anglji

I w tym roku nie pozostanie nic innego jak spalić zbiory kakao, podobnie jak w zeszłym roku. „Daily Herald“ zauważa przytem: „Ten stan rzeczy jest niezwykle kłopotliwy, pozwala on wnioskować o naszej istotnej sytuacji gospodarczej“.



Mieszkanki Madrytu w tradycyjnych strojach narodowych.

Stany Zjednoczone na drodze do militaryzmu.

(pwp) **Historja największego kraju zachodniej półkuli i położenie geograficzne państwa „gwiaździstego sztandaru" świadczy wyraźnie o tem, że Jankesi nie muszą obawiać się żadnego zewnętrznego nieprzyjaciela.**

W ciągu tak krótkich w gruncie rzeczy dziejów Stanów Zjednoczonych — każdy naród europejski przeżył już przecież o kilka wieków więcej — nie doznały „USA" ani jednej porażki, a zanotowały w swych kronikach same tylko sukcesy. Nietylko pod względem gospodarczym prześcignęły one wszystko, co dotąd było na świecie, ale równocześnie powiększyły swój pierwotny obszar przeszło dziesięciokrotnie. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej uzyskały swą niepodległość po kilkuletnich zmaganiach z Wielką Brytanją, a ukoronowaniem zdobycia samodzielności było uchwalenie konstytucji w roku 1787.

Od tej chwili stopa wrogiego żołnierza nie przekroczyła granicy USA,

natomiast w mniejszych lub większych odstępach czasu coraz to nowe obszary przyłączano do Unji. Działo się to drogą bądź kupna (Luisiana nabyta od Francji, Alaska od Rosji, t. zw. Wyspy Dziewicze zakupione od Danji w r. 1917), bądź też przez zwykłe podboje. Wojna z Hiszpanją (1898—9), nie umiejącą zupełnie bronić swych zamorskich posiadłości, pozwoliła Stanom Zjednoczonym włączyć pod swoje panowanie wyspy Kubę i Porto-Rico, a także wtedy sięgnęły poraz pierwszy Stany Zjednoczone zbrojną ręką na drugi brzeg Oceanu Spokojnego po Wyspy Filipińskie. Z biegiem czasu Kuba stała się znowu samodzielną republiką, a Filipiny uzyskały swoistą autonomję, niemniej przecież w sprawach polityki zagranicznej i w dziedzinie militarnej czyni się tam wszystko w myśl rozkazów Waszyngtonu. Wyspy Hawajskie i skalista wysepka — fort Guam na środku Pacyfiku, jako też „Panama Canal-Zone", wydzierżawiona po wieczne czasy od Republiki Panamskiej, zaokrągliły strefę panowania „centrali", mającej swą siedzibę w Białym Domu.

Kwota 10 miljonów dolarów, zapłacona jednorazowo w r. 1904, za prawo wybudowania kanału i roczny czynsz 250.000 dolarów, to pozycje śmiesznie niskie, jakiemi obciążyły USA swój budżet, bo przecież **dzięki Kanałowi Panamskiemu wystarcza ta tylko jedna flota dla obrony wschodnich i zachodnich wybrzeży od jakiegokolwiek ataku.**

Jednym ciemnym punktem w ciągu krótkich dziejów krainy dolara była długa i krwawa wojna wewnętrzna, ostateczna klęska bohaterskiego dowódcy wojsk południowych generała Lee, zakończyła te zmagania w roku 1865 tak, że aż do wojny światowej nie utrzymywano już stałej armji, a na wewnętrzne potrzeby wystarczała milicja. **Nastroje antymilitarne, szerzące się w najwyższych sferach społeczeństwa amerykańskiego, przenikały rychło wszystkich obywateli różnych narodowości, przynależnych do jednego kraju.** Tylko taka siła zbrojna była konieczna potrzebna, jaka wystarczała do opanowania wszelkich niepokojów w posiadłościach zamorskich, a wobec tego, że nie zdobyto jeszcze wielu kolonij, główną uwagę zwracano tylko na rozbudowę marynarki. Wszystkie wojny, a więc nietylko zmagania wewnętrzne, jak też i udział w wojnie światowej, były pewnego rodzaju improwizacją — nie miano przecież czasu na właściwe przygotowanie się. Tak po jednej, jak i po drugiej krwawej rozprawie zostały amerykańskim bussinesmanom niemiłe wspomnienia, wylano bowiem tyle krwi a nie odniesiono żadnej korzyści terytorjalnej!

Zupełnie odmienne ustawy i postanowienia, jakie wprowadzają stałą służbę wojskową w Stanach Zjednoczonych, spotkały się tam też z zupełnem niezrozumieniem.

Przecież ani duch militarny, ani ograniczenie swobody osobistej przez dryl koszarowy nie odpowiadają zupełnie obywatelowi Stanów Zjednoczonych.

Wybujały indywidualizm i niechęć stosowania się do jakichkolwiek przepisów — chociażby nawet mody i wymogów t. zw. dobrego wychowania — stały się przysłowiowe dla Jankesów. Podobno nawet republikański kandydat na prezydenta, mr. Willkie kładzie, tak jak inni jego rodacy, nogi na stół (!), a przykład, jak wiadomo, idzie z góry. Takie szczegóły nie dowodzą bynajmniej małej wartości, jakąby miał później wykazać żołnierz w razie rzeczywistej potrzeby. Wprawdzie szkoły wpajają tam w swych wychowanków od małego dziecka, że mieszkają oni w najżyźniejszem i najbogatszem państwie na świecie, to przecież może kiedyś zażąda od nich ojczyzna ofiary krwi. **Niema oczywiście w Stanach Zjednoczonych mowy o takim fanatycznym patrjotyźmie, jaki cechuje Japończyków, a podnietą jest raczej trzeźwa logika, a nie sporadyczny zapał, jaki można było zaobserwować u pewnych narodów europejskich.** Zrozumienie celu, do jakiego się dąży, daje w każdej dziedzinie nadzwyczajne wyniki, a przykładem tego są chociażby rekordy sportowe, uzyskiwane przez młodzież amerykańską. Tam, gdzie zachodzi mus, potrafi sportowiec amerykański zachować pełną dyscyplinę i dlatego też żołnierz Stanów Zjednoczonych był zawsze jednym z najlepszych na polu bitwy.

Ustrój demokratyczny, który wbrew przewidywaniom, postanowił przecież stworzyć stałą armję lądową, ma teraz kłopoty z rozwiązaniem problemu, w jaki sposób sama armja z pod gwiaździstego sztandaru ma zachować demokratyczny, narodowy charakter. Rozbudowa techniczna nastręczy jeszcze znacznie większych zmartwień, a ogólny plan przewiduje już w pierwszym roku, tj. od 1 X 1940 aż do 1 X 1941 r. powołania półtora miljona ludzi pod broń. Wszyscy mężczyźni w wieku 21—30 lat, na których utrzymaniu pozostają członkowie rodziny, są zwolnieni od czynnej służby, jak również pracownicy wszystkich wytworni uzbrojenia mają być reklamowani. **W ten więc sposób będzie chociaż w części wyrównana przepaść, jaka dzieliła dotąd marynarkę wojenną i armję lądową.** Już w chwili wybuchu obecnej wojny, amerykańska flota była silniejsza od angielskiej, a na lądzie stałym poczynano dopiero motoryzować niektóre oddziały. Taksamo lotnictwo wojskowe rozbudowywano tylko w celu zapewnienia pomocy jednostkom morskim, podczas gdy teraz wyznacza się coraz to nowe kredyty na budowę samolotów i nie ma mowy o tem, aby sprzedawano nowe typy innym państwom.

Wydawanie jakichkolwiek ustaw ograniczających prawa indywidualne dochodzi w Ameryce z największą trudnością.

Dopiero bardzo niedawno postanowiono wreszcie, że pracodawcy muszą przyjąć z powrotem do pracy swych dawnych robotników, którzy ukończyli czynną służbę w szeregach armji. Także i inne wyjątki czyni się jednak, aby mieć dosyć siły: „byle tylko uniknąć wojny". Zasada „si vis pacem — para bellum" (jeśli pragniesz pokoju — szykuj się do wojny), jest może zbyt kosztownie wykonana po tamtej stronie Oceanu, bo przecież jeszcze żaden kraj na świecie nie wydał tyle pieniędzy na zbrojenia, co właśnie Stany Zjednoczone preliminują w bieżącym budżecie. **Jako początkujący w dziedzinie szkolenia armji lądowej dowódcy wojska amerykańskiego stoją też obecnie przed trudnemi zagadnieniami.**

Niewiadomo bowiem, czy łatwiej szkolić na pół wyćwiczonego milicjanta, czy też od samego początku wpajać nauki wojskowe w rekruta; trzeba też w międzyczasie zadecydować, który z dwóch najnowszych modeli karabinów nadaje się lepiej do użytku, a co najgorsze niema prawie zupełnie instruktorów, którzyby mogli nauczyć poborowych nowoczesnych sposobów walki. Ambicja, praca i pieniądze, któremi można szafować dowoli z niewyczerpanego niemal zapasu 10 miljardów dolarów (52,000,000.000 złotych!), pozwolą napewno ministerstwu wojny Stanów Zjednoczonych stworzyć jedną z najlepszych armij na świecie, ale jest rzeczą jasną jak słońce, iż nie może się to stać z dnia na dzień. Chociaż najzdolniejsi ludzie, jak mr Hillman, opracowują sprawy zbrojeniowe, a tacy wodzowie przemysłu, jak mr. Knudsen (Duńczyk z pochodzenia), dyrektor „General Motors Company", są powołani do kierowania fabrykami amunicji i broni — to przecież nieprędko jeszcze cały plan ulegnie realizacji. **Możnaby ewentualnie przewidzieć rok (rzekomo 1942), względnie nawet miesiąc, w którym cała potęga USA będzie gotowa do obrony swego państwa,** ale nawet najmądrzejszy człowiek nie jest w stanie powiedzieć, który to naród chciałby wogóle zagrozić całości Stanów Zjednoczonych. W każdym razie znikomy tylko odsetek młodzieży amerykańskiej uważa dzisiaj za słuszne, że najpiękniejsze chwile młodości będzie musiał spędzić nie na studjach, ale w koszarach ćwicząc się w sztuce żołnierskiej, z obawy przed urojonym nieprzyjacielem.

Dalsze przygody „Kwanto Maru".

(=) **Tokio**, 18 grudnia. Zatrzymany w porcie Durban (Unja Południowo-Afrykańska) japoński parowiec „Kwanto Maru" będzie mógł opuścić port **po przymusowem wyładowaniu pewnej ilości swego ładunku, mimo iż na jego pokładzie nie znaleziono kontrabandy.**

Pozatem informują, że rząd Unji Południowo-Afrykańskiej udzielił pełnomocnictwa komisji kontroli okrętowej do **odmówienia prawa zarzucenia kotwic w portach Unji Południowo-Afrykańskiej, jak również do udzielenia odmowy dostarczenia wody, artykułów żywnościowych i korzystania z doków tym okrętom, które nie są zaopatrzone w certyfikaty okrętowe, wydane w Londynie.**

110 miljonów dolarów pożyczki dla Argentyny.

(=) **Buenos Aires**, 18 grudnia. W związku z zakończeniem rokowań pożyczkowych ze Stanami Zjednoczonemi argentyńskie ministerstwo finansów ogłosiło komunikat, w myśl którego **urząd skarbu Stanów Zjednoczonych ma zezwolić na wyasygnowanie 50 miljonów dolarów z walutowego funduszu stabilizacyjnego dla poparcia argentyńskiej pesos. Równocześnie bank eksportowy i importowy udzielił pożyczki w wysokości 60 miljonów dolarów za oprocentowaniem [illegible] rocznie.**

Pożyczka ma zapobiec głównie brakowi dewiz, spowodowanemu silnym spadkiem wywozu argentyńskiego.

Za mało ochotników w lotnictwie Stanów Zjednoczonych.

(=) **Waszyngton**, 18 grudnia. Dopływ ochotników do wojskowego lotnictwa Stanów Zjednoczonych pozostaje w dalszym ciągu daleko poniżej poziomu przewidzianego przez amerykańskie władze wojskowe, wskutek czego w amerykańskich kołach lotniczych liczą się w najbliższym czasie z ułatwieniem egzaminów na pilotów, które dotychczas były bardzo surowe.

Dzienniki amerykańskie wyrażają ubolewanie z powodu „nieoczekiwanego braku entuzjazmu młodzieży amerykańskiej", zagrażającego projektom utworzenia wielkiej amerykańskiej floty powietrznej.

Japonja a układ rybacki z Rosją.

Tokio, 18 grudnia. W związku z upływem terminu w dniu 31 grudnia b. r. japońsko-rosyjskiego układu rybackiego zjednoczenie japońskich rybaków domaga się od rządu tokijskiego, aby w miejsce zawieranych od r. 1938 rocznych traktatów, prolongowanych każdego roku, zawarto stały układ rybacki. Memorandum, wręczone przez zjednoczenie rządowi, wskazuje na znaczenie japońskiego rybołówstwa na wodach północnych i radzi władzom, aby w ramach obecnych rozmów na temat ogólnego uregulowania stosunków japońsko-rosyjskich przewidziano również zawarcie tego rodzaju stałego układu rybackiego.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

22)

— Łatwo ci gadać — odcięła się Maryśka Chreczanka, rzucając w niego nienawistnem spojrzeniem — objadłeś się wczoraj u tej lafiryndy, to ci teraz dobrze gadać o jedzeniu tych grul i zeschłego chleba.

— Aha! Toś ty taka nędznico jedna. Ja ci pokażę. Widzicie ją. Już jej źle, że ja za inną latam, a nie za nią. A cóż mi to nie wolno. Cóż ty myślisz, że ty z twojemi grubemi nożyskami i gębą jak księżyc możesz się chłopu podobać? Idziesz ty do garków!

Gromada roześmiała się. Maryśka wygadywała wprawdzie cały wieczór na Putyrę i rzeczywiście niejeden uwierzył w jej gadania, ale teraz wyszedł na jaw istotny cel Maryśki. Chciała się zemścić na Putyrze za to, że nie latał za nią i nie zalecał się do niej.

Baby zabrały się z dziedzińca a Putyra poszedł do domu dyrektora, otwarł wytrychem spiżarkę i wyniósł stamtąd wszystko, co tylko było.

— Nawet nie wiedziałem — powiedział babom — że tam tyle jedzenia schowali. Macie tu i gotujcie. A pamiętajcie, żeby dobre było. Chłopy muszą się dobrze najeść, bo ich czeka robota.

— Jaka znowu robota?

— No a cóż wy myślicie, że nie trzeba będzie saperom pomagać? Przecież nie będziemy siedzieli na brzegu i patrzyli się, jak oni się mordują. Trzeba będzie rękawy zakasać i razem pracować.

— A no niby racja. — Autorytet Putyry wzrastał z powrotem.

On sam powoli wracał do równowagi. Właściwie wiedział, że jego pozorna władza nad gromadą skończy się z chwilą przybycia pomocy, ale chciał do końca utrzymać wszystko w ryzach ładu i porządku. A nie było to takie łatwe. Wszędzie wybuchały spory i kłótnie o lada drobnostki. Ludzie, siedzący przez kilka dni na kupie i to bez pracy, popadali łatwo w zdenerwowanie i wściekłość. Wyładowywali się w wymyślaniach i Putyra raz po raz musiał interwenjować, aby nie dopuścić do grubszej awantury. Przecież gdyby się nożami pokrajali, to nie byłoby nawet czem opatrywać ran.

Widok Marjetty wytrącił go z równowagi. Wyszła właśnie w tej chwili wypoczęta i zaróżowiona. Wyglądała prześlicznie i Putyrze serce zamarło z wrażenia. Chciał się rzucić jej do nóg i błagać, aby na zawsze została z nim. Ale to było przecież niemożliwe. Zastanowił się nad tem w nocy i doszedł do przekonania, że ona byłaby całe życie nieszczęśliwa. Więc tylko zdjął czapkę z głowy i czekał, co ona mu powie.

— Dzień dobry panu. — Zawołała, podając mu rękę, którą on ze czcią ucałował. — Jak się pan spał?

— Doskonale. — Odparł, nadrabiając miną. — Lada godzina spodziewamy się pomocy. Saperzy mają motorówkę i zaraz do nas przyjadą.

— A to świetnie. Widziałam, jak pan władował się do naszej spiżarni (Putyra spłonął rumieńcem), doskonale pan zrobił. Ci biedni ludzie nie mają chyba już co jeść.

— Tak jest, proszę pani, i mam nadzieję, że mi pani wybaczy.

— Ależ naturalnie, niema o czem mówić. Chodźmy na brzeg.

— A czyś.... czy pani jadła już śniadanie?

— Jeszcze nie, ale to nic.

— Niech pani przegryzie. Tam baby gotują. Nie może pani głodować dlatego, że ja zabrałem pani zapasy.

Marjetta weszła do izby w barakach, gdzie gotowano strawę dla robotników. Rządziła tam Maryśka Chreczanka, która na widok Marjetty cofnęła się oburzona i chciała coś powiedzieć, ale przeszkodził jej Putyra.

— Panienka dała wam wszystko, co miała w spiżarni, a teraz wy jej dajcie śniadania — rozkazał.

Baby usłużnie wytarły jakiś stołek i podały Marjetcie filiżankę kakao. Marjetta chętnie wypiła ciepły napój. Przegryzła kawałkiem suchego chleba i już była gotowa. Poszli potem na brzeg, aby obserwować wysiłki saperów.

Ci naprawili już widać motorówkę, gdyż znowu odbili od brzegu i sunęli ku fabryce. Teraz byli już ostrożniejsi. Żołnierz, stojący na dziobie, badał głębię i ostrzegał przed niebezpieczeństwem. Po długiej chwili motorówka podpłynęła tak blisko, że można było poznać osoby, które w niej siedziały. Zaraz na dziobie zauważono dyrektora. Siedział zgarbiony i postarzały. Wypatrywał swej córki, a zobaczywszy ją na brzegu, powiewał ku niej chusteczką. Marjetta odpowiedziała mu wesołym okrzykiem.

Powoli manewrując motorówka nareszcie przybliżyła się do brzegu. Przewidujący Putyra przygotował już długą deskę. Saperzy rzucili na brzeg linę, którą złapało kilku silnych dłoni. Jeszcze chwila i motorówka przybiła lekko do brzegu. Przerzucono deskę i dyrektor Korabiowski mógł paść w ramiona swej córki.

— Co się z tobą stało? Dlaczego nie wyjechałaś samochodem tak, jak umówiliśmy się?

— Owszem, wyjechałam, tylko, że nie dojechałam. Gdyby nie ten pan oto — wskazała na Putyrę — to dzisiaj ryby miałyby ze mnie obiad.

— Dziękuję panu. — Powiedział krótko Korabiowski i podał Putyrze rękę. — Ale co się dzieje z resztą ludzi?

— Jakoś przetrzymaliśmy tę biedę. Dziś już było najgorzej, gdyż zapasy nam się już kończyły. Wydałam wszystko, co mieliśmy w zapasie. Ten pan — znowu skinienie ręki w stronę Putyry — ogromnie się tutaj zasłużył papciu. To prawdziwy bohater.

Putyra nie był zadowolony z tej reklamy. Zacisnął usta i spochmurniał. Nie czekał, aż dyrektor sam się do niego zwróci, ale sam go zainterpelował:

— Panie dyrektorze, jak to teraz z nami będzie?

— Zaraz wam tu przywiozą jedzenie, jak tylko da się przeciągnąć cięższe pontony. Na tę małą motorówkę niewiele dało się zabrać. Ot tam saperzy już rozdają chleb. To chyba najważniejsze. Czy fabryka ucierpiała przez powódź?

— Zdaje się, że niewiele, broniliśmy, ile się dało. Ludzie orali od świtu do nocy, byle się nie dać. Sami zostaliśmy, nie było nikogo. Obiecano nam przewieźć baby i dzieci, ale skończyło się na obiecankach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedświąteczne nastroje

(f) Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, najpiękniejsze ze świąt, jakie obchodzi świat cywilizowany. Święta te mają wiele bardzo uroku, może dlatego, że przypadają w okresie zimy, kiedy przyroda okrywa się śnieżnym płaszczem, iskrzącym się miljardami iskier w blasku srebrnego miesiąca, może dlatego, że tyle zawsze radości przy choince i taki miły wytwarza się nastrój gdy po wigilijnej wieczerzy zasiadamy przy oświetlonem drzewku i śpiewamy dawne kolendy, może dlatego wreszcie, że związane z niemi zwyczaje i obchody są tak piękne i drogie nam wszystkim.

Trudno doprawdy byłoby powiedzieć dlaczego właśnie Boże Narodzenie ma dla nas tyle uroku. W każdym razie jest pewne, że święta te wiążą się z najpiękniejszemi zwyczajami i z prastarą tradycją.

I rzeczywiście gdzieś w dalekiej nieznanej krainie urodziło się małe Dzieciątko. Betlejem... Spieszą pastuszkowie by okryć je w stajence, spieszą królowie, by złożyć wspaniałe swe dary, gwiazda przewodnia wskazuje im wszystkim drogę, gdzie u jej kre-[illegible] w małym stajennym żłóbku spoczywa Pan Stworzenia. Ileż uroku ma sam obrazek hołdu ufności i jak gdyby oddania się w opiekę.

A inna opowieść zaczynająca się od słów: „I wszelkie zwierzęta zbiegły się, aby go ogrzać swym oddechem...“ czyż nie jest równie piękna? Wiele, wiele przypowieści, legend i opowiadań krąży między ludem, które później stały się tematem baśni pobożnych i jako takie przedostały się do dnia dzisiejszego i, zgodnie z prastarą tradycją, opowiada się ją w wieczór wigilijny, przy płonącej choince. Wedle nich ponoć zwierzęta ludzkim odzywają się głosem i inne dzieją się cuda, kto wie zresztą jak jest naprawdę.

Może któraś z tych legend jest oparta na faktach realnych a może są one tylko wytworem ludzkiej fantazji, skłonnej zawsze do imaginacji i szukania wrażeń. Żyją ponoc też ludzie, którzy „gadające“ słyszeli zwierzęta, lecz gdzie — również nie wiemy.

Mimo to jednak wszystkie te opowiadania przemawiają do nas swą prostotą i bezpośredniością i odrazu chwytają za serce.

Dawne stare legendy!..

Jeśli chodzi o rzeczy bardziej realne, to same obchody kościelne związane ze świętem Bożego Narodzenia **mają w sobie coś podniosłego ale i pięknego zarazem.** Przy jednym z bocznych ołtarzy ustawia się tradycyjny „żłóbek“, jako symbol przyjścia na świat Chrystusa. Uroczyste nabożeństwa, z których szczególnie „pasterka“ ma wiele uroku i inne ceremonje przewidziane rytuałem dopełniają całości.

W domach prywatnych panuje

gorączkowy ruch i przygotowanie.

Odbywają się generalne sprzątania, walne narady gospodyń, kucharek i pań domu, jak lepiej, jak taniej i wygodniej. Z ogólnego zamętu korzystają panowie i „ulatniają się“ dyskretnie również na tradycyjną „rybkę“.

Im bliżej świąt, tem większy rozgardjasz. Sprawunki, zakupy, pieczenie ciast, niespodzianki, wszystko to tworzy nieopisany wprost harmider. Wreszcie „wjeżdża“ do pokoju choinka i rozpoczyna się jej ubieranie. Naturalnie, że rej wodzą tu dzieci, które na wyścigi obwieszają drzewko łakociami, srebrem, złotem, bańkami szklanemi i papierowemi gwiazdkami. Wielka wrzawa i radość towarzyszą temu miłemu zajęciu.

Szeptem też odbywają się narady i sekretnie wypowiadane marzenia i życzenia, aby dobry Aniołek nie zapomniał o małych urwisach i coś pod drzewko położył. I rzeczywiście znajdują zawsze w dniu wigilijnym dary dobrego Aniołka, który jest już taki, że zawsze wie, czem swemu pupilowi zrobić największą przyjemność.

Słowem, radość, śmiech i wesele.

Nie tylko jednak w domu panuje ruch gorączkowy i przygotowania. **W całem mieście daje się silnie odczuć przedświąteczny nastrój** i rzeczywiście trzeba stwierdzić, że rzadko kiedy ruch ten dochodzi do takich rozmiarów, jak to ma miejsce w roku obecnym. Obserwowaliśmy to przed św. Mikołajem, obserwujemy i teraz w dalszym ciągu. Ulicami przebiegają ludzie obładowani paczkami. W sklepach tłok nie do wytrzymania. Obsługa rady dać sobie nie może. Wszędzie zamówienia, zapytania, sprawunki.

Wszystkie wystawy sklepowe

odświętny przybrały wygląd.

Piękne choinki, udekorowane cackami i złotem, przyciągają rzesze kupujących. Pomysłowe reklamy, których punktem centralnym jest św. Mikołaj, przyjmujący telefonicznie zamówienia i kiwający poważnie głową, gromadzą dzieciarnię i dorosłych. Tradycyjna szopka betlejemska, kolorowym oświetlona światłem stwarza miły naprawdę świąteczny nastrój. Obok tych okolicznościowych dekoracyj, cała masa artykułów z najrozmaitszych dziedzin i branż, wszystko ubrane choinką, poprzewiązywane barwnemi wstążeczkami, ładne, estetyczne, przyciągające. Ileż tu pragnień wypowiada się dyskretnie, ileż westchnień i słów zachwytu się słyszy.

A stary gwiazdor słucha tych tajemniczych wynurzeń i skrzętnie notuje wszystko w pamięci.

Tak, nadchodzą święta Bożego Narodzenia.

Jedne z najpiękniejszych i najmilszych świąt.

Za kilka już dni będziemy wypatrywać przez ubrane kwiatem mrozu okna pierwszej gwiazdy na niebie, aby z chwilą jej spostrzeżenia zasiąść przy stole wigilijnym. Przebaczymy sobie wszystkie winy i dzieląc się białym cieniutkim opłatkiem, złożymy życzenia, jaknajlepsze, szczere i serdeczne.

Potem zapalimy choinkę i napewno znajdziemy pod nią coś dla siebie. Zaśpiewamy kolendę, a o północy dzwony wezwą nas na pasterkę. Pójdziemy, wziąwszy się za ręce, przez śniegiem obielone ulice, aby powitać Pana w stajence, tak, jak niegdyś witali Go pastuszkowie i wszelkie stworzenie.

Komisarz Rzeszy Kontroli cen ostrzega.

Bezwzględna walka z paskarzami.

(h) **Komisarz Rzeszy dla kształtowania i kontroli cen wydał wszelkim urzędom cennym zarządzenie, na podstawie którego w przyszłości wszelkie świadome lub nieświadome przekroczenia obowiązujących cen i ustaw cennych będą z całą surowością prawa karane.**

Każdy, który dopuszcza się fałszowania lub pogorszenia gatunku towarów, lub kto w celu osiągnięcia większego zysku zmniejsza ilość towarów, względnie oszukuje na wadze, nie zniżając w tym samym stopniu ceny, lub kto wzbogaca się przez produkcję, względnie sprzedaż bezwartościowych towarów zastępczych, lub kto trudni się handlem pokątnym, względnie dostawę towarów uzależnia od dostawy innych towarów, lub kto za namową dopuszcza się tego rodzaju postępowania, względnie uzależnia sprzedaż artykułów od jednoczesnego zakupu innych, jak i kto przerywa dostawy względnie przetrzymuje je celem osiągnięcia korzyści materjalnych, jak i ci wszyscy, którzy wzbogacają się na bezpośrednich lub pośrednich dostawach wojennych, lub kto oblicza maksymalne ceny oraz maksymalne rozpiętości zarobkowe, uzyskując przez to niczem nie uzasadnione wysokie zyski, kto w handlu pokątnym żąda lub płaci nadmierne ceny, kto jako wynajmujący lub wydzierżawiający żąda wyższy, niż prawnie dozwolony czynsz, kto jako lokator, lub dzierżawca płaci bezpośrednio czy pośrednio wyższy, niż prawnie dozwolony czynsz lub dzierżawę, kto w jakikolwiek inny sposób osiąga lub przyczynia się do osiągnięcia wysokich zysków, które na podstawie gospodarki wojennej są niedozwolone, **zostanie za samolubne ustosunkowanie się bardzo surowo ukarany, w wypadkach jaskrawych na podstawie par. 4 rozp. z dnia 5 września 39 r. o szkodnikach narodowych.**

We wszystkich wypadkach cofnie się jednocześnie udzielanie koncesji, względnie pozwolenia.

Wszystkie zyski, lub jakiekolwiek inne korzyści osiągnięte w wyżej wymienionych sposobach **zostaną na rzecz Skarbu Państwa zajęte** i to bez względu, czy dany zakład nadal ma możność egzystencji lub dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Wszystkim, którzy uważają wojnę za okazję do wzbogacenia się, bezlitośnie zniszczy się egzystencję.

Co dzień niesie?

Brak punktualności w otwieraniu sklepów.

(f) W wielu sklepach na terenie Sosnowitz daje się zauważyć brak punktualności w otwieraniu ich przez właścicieli, jak również brak tabliczek orjentacyjnych, o której godzinie sklep jest zamknięty na skutek przerwy obiadowej.

Zarządzenia w tym względzie zostały wydane przez władze, a **wykroczenia przeciw nim będą surowo karane.** Swego czasu podawaliśmy na szpaltach naszego pisma obwieszczenie urzędowe o czasie otwierania i zamykania przedsiębiorstw handlowych, jak również o obowiązku zaopatrzenia wymienionych w tabliczki, na których wyraźnem i czytelnem pismem musi być wypisany czas przerwy obiadowej. Powyższe zarządzenie weszło w życie z natychmiastową mocą od dnia ogłoszenia. O ile niektórzy kupcy i przedsiębiorcy nie uczynili jeszcze zadość wymaganiom władz, muszą to zrobić natychmiast — jeżeli nie chcą ponosić przykrych następstw swego postępowania.

Co do punktualności otwierania i zamykania sklepów lub przedsiębiorstw handlowych, **to musi być ona zachowana również z całą sumiennością,** gdyż w interesie samego kupca leży chyba tak stosowanie się do zarządzeń, jak i nie zmuszanie klientów do czekania na otwarcie sklepu czy przedsiębiorstwa.

Wysypywanie ulic piaskiem.

(f) Stoimy u progu zimy, należy się więc spodziewać opadów śnieżnych i mrozów, co nierzadko w połączeniu z deszczem stwarza na jezdniach i chodnikach tak zw. gołoledź, uniemożliwiającą swobodne poruszanie się po ulicach miasta tak przechodniom, jak i pojazdom i będącą przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków.

Dlatego też należy przypomnieć wszystkim właścicielom i administratorom domów mieszkalnych, że **jezdnie i chodniki na przestrzeni należącej do danej realności mieszkalnej muszą z chwilą wytworzenia się podobnej sytuacji, być wysypywane popiołem lub piaskiem, celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom,** jakimi w podobnych razach są złamania na skutek upadku, silne potłuczenia itp.

Zwraca się uwagę właścicielom nieruchomości, że wszystkie zarządzenia, wydane w tym względzie w roku ubiegłym a ogłoszone w Dziennikach Urzędowych miasta Sosnowitz, **pozostają nadal w swej mocy do chwili ukazania się nowych rozporządzeń.**

Wszelkie wykroczenia przeciwko wydanym przepisom będą surowo karane. O ile zdarzy się nieszczęśliwy wypadek, a zostanie stwierdzone, że jest on skutkiem źle utrzymanej nawierzchni jezdni czy chodnika na odcinku danej posesji, **całkowitą odpowiedzialność ponosić będzie właściciel, względnie administrator realności mieszkalnej.** We własnym więc interesie należy o tem pamiętać.

Wadliwe podkuwanie koni.

(f) Mimo, iż nawołuje się ciągle do należytej opieki nad zwierzętami, do umiejętnego i ludzkiego obchodzenia się z nimi i do ułatwienia im ciężkiej niejednokrotnie pracy, zauważyć można do dzisiejszego dnia wypadki wywracania się koni na jezdniach w mieście **na skutek wadliwego okucia kopyt koni,** które ciągną przeładowane często wozy, a nie mając oparcia na bruku ulicznym skutkiem startych lub źle umocowanych podków, padają, raniąc się nieraz dotkliwie.

Reakcja furmanów jest tego rodzaju, że zamiast zdbać natychmiast przyczynę upadku i zaradzić złu, okładają bezmyślnie zwierzęta pociągowe batem. Postępowanie takie jest niedopuszczalne i **może pociągnąć dla sprawcy bardzo przykre następstwa w postaci kar pieniężnych a nawet więzienia.**

Jeśli od konia wymaga się maksimum wysiłku to chyba od jego właściciela można również wymagać zrozumienia tak prostych rzeczy jak umiejętne okucie zwierzęcia, co napewno zwiększy wydajność jego pracy, jak i zaprzestania bezmyślnego okładania kijem.

Obok wyżej wspomnianych konsekwencyj właściciele zwierząt pociągowych muszą sobie zdać sprawę, że koń w chwili upadku może sobie uszkodzić nogę a potem nie będzie przedstawiał już żadnej wartości tak w pracy jak również i przy sprzedaży. We własnym więc interesie winni bliżej się zainteresować podobnemi wypadkami i zwrócić baczniejszą uwagę na trzy zasadnicze rzeczy: umiejętne podkuwania konia, dobre traktowanie jak również umiejętne powożenie pojazdem.

Niebezpieczne zabawy dzieci.

(f) **W związku ze spadkiem temperatury należy przypomnieć dzieciom i młodzieży, aby nie wyślizgiwała ulic, co bardzo często jest przyczyną nieszczęśliwych wypadków.**

Dzieci powinni pamiętać, że ulicami chodzą również ludzie starsi i że wyślizgany odcinek chodnika czy jezdni, może być powodem kalectwa, czy nawet śmierci. Dla sportu łyżwiarskiego zostaną z chwilą nadejścia mrozów otwarte specjalne lodowiska, terenem dla ich uprawniania **nie może być jednak ulica.**

Rodzice i opiekunowie mają obowiązek zwrócić baczniejszą uwagę na zimowe zabawy dzieci i nie pozwolić na żadne ekstrawagancje. Również właściciele lub administratorzy domów, o ile na ich realności zdarzają się wypadki gołoledzi, muszą nakazać wyrąbanie lodu lub wysypanie go piaskiem czy popiołem. W żadnym wypadku jednak nie wolno dopuścić do zwiększania się niebezpieczeństwa na jezdniach czy chodnikach miejskich skutkiem nadchodzącej zimy.

Chód kobiety znamionuje jej charakter.

Znany rysownik damskiego obuwia Andre Peruga twierdzi, iż z chodu, a właściwie ze sposobu stawiania nogi przez kobietę można określić w pewnej mierze jej charakter i temperament.

I tak kobiety, stawiające w ten sposób nogi, iż palce ich są zwrócone ku sobie, odznaczają się brakiem inteligencji.

Kobiety, które stawiają nogi tak, jak Chaplin na swoich filmach, to znaczy z palcami silnie odwróconemi na zewnątrz odznaczają się bojaźliwością i nie mają powodzenie w swoich zamierzeniach.

Kobietę, posiadającą wybitny „sex appeal“ cechuje chód mocny i stanowczy.

Trzebaby jednak zacząć obserwować bardziej chód własny i znajomych pań, aby ustalić czy twórca znanych modeli pantofelków damskich i sandałków ma istotnie rację.

Co skłania kobietę do zakupów?

Zdaniem jednego z amerykańskich kupców, motywy, które skłaniają kobietę do zakupów są bardzo liczne i dość niespodziewane. Motywy te są następujące:

1) ponieważ inne kobiety czynią to samo;
2) ponieważ tak poradziła jej serdeczna przyjaciółka;
3) ponieważ przeczytała ogłoszenie w dzienniku;
4) ponieważ przypuszcza, że nowy nabytek będzie się podobał ukochanemu;
5) ponieważ pragnie, ażeby inne kobiety jej zazdrościły;
6) ponieważ jest to „okazja“;
7) ponieważ daną rzecz zobaczyła na wystawie;
8) ponieważ pragnie się przystroić i pięknie wyglądać;
9) ponieważ kupiony przedmiot naprawdę się jej podoba.

Przygoda z niedźwiedziem.

W roku 1820 statek prowadzony przez kapitana Munroe został zatrzymany przez lody. Osada przypatrywała się z daleka łowom niedźwiedzia na foki.

Wtem jeden z majtków, podniecony rumem, uzbroił się w harpun i powziął szaloną myśl ubicia żarłocznego zwierza. Szedł śmiało przez śniegi i zbliżył się do potwora, szukając dogodnego miejsca do zadania ciosu. Niedźwiedź, nie okazując najmniejszej bojaźni, błyszczącem okiem wpatrywał się w zuchwałego przeciwnika. Pod wpływem tego wzroku majtek zmieszał się i rzucił się do ucieczki. Niedźwiedź ruszył za nim. Zaczęła się gonitwa. Nieszczęśliwy porzucił nieużyteczny harpun, zwierz zatrzymał się, obwąchał go, zdruzgotał i zaczął znów biedz za ofiarą. Majtek, słysząc tuż poza sobą ciężki oddech nieprzyjaciela, nie mając chwili do stracenia, rzucił jedną rękawicę, potem drugą. Niedźwiedź rozpatrywał się przez pewien czas w porzuconym łupie i dalej ścigał. Marynarz cisnął kapelusz i wystraszonym głosem wzywał o ratunek. Mały oddział marynarzy ruszył na pomoc. Niedźwiedź, raniony kilku kulami ze sztucerów, dał wkońcu za wygraną.

Uroczystości napoleońskie na Korsyce.

(—) **Genewa,** 18 grudnia. **Z Vichy donoszą: W Ajaccio, miejscu urodzenia Napoleona, odbyło się w niedzielę z okazji rocznicy sprowadzenia szczątków Napoleona z wyspy św. Heleny do Paryża, uroczyste nabożeństwo w katedrze, w którem brali udział prefekt, burmistrz Ajaccio i liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.**

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się do domu rodzinnego Napoleona, gdzie również odbyła się krótka uroczystość.

Wiadomość o przewiezieniu śmiertelnych szczątków księcia Reichstadtu do Paryża wzbudziła na Korsyce, zwłaszcza w Ajaccio, wielką radość i zadowolenie wśród ludności miejscowej.

Zatopienie szwedzkiego parowca.

Sztokholm, 18 grudnia. Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że 3 grudnia został na oceanie Atlantyckim storpedowany parowiec szwedzki „Daphe“. Parowiec posiadał 1540 ton.

Śmiertelne ofiary eksplozji.

Cincinnati, 18 grudnia. **Przy eksplozji w pewnym domu 8—12 osób poniosło śmierć na miejscu, a 12 osób zostało rannionych.** Bliższe szczegóły wypadku, jak również powody wybuchu nie są jeszcze znane.

Dymisja nowozelandzkich ministrów rolnictwa i żeglugi.

Nowy Jork, 18 grudnia. Jak wynika z depeszy nadeszłej z Auklandu, zgłosili swą dymisję nowozelandcy ministrowie rolnictwa Leo Martin i żeglugi Mc Millan rzekomo „z uwagi na stan zdrowia“.

Cement, krew naszego czasu

Kraków, w grudniu.

— A cóż za pretensjonalny tytuł — wykrzyknie niejeden z zdumionych czytelników „Gońca", co ma niby piernik do wiatraka a cement do krwi?

Jednak ma. Oczywiście nie w sensie dosłownym, ale przenośnym, symbolicznym. Żelazo i beton, czyli innemi słowami żelbeton, konstrukcja z żelaza i cementu, zmieszanego z piaskiem i wodą, stała się w naszych czasach jednym z najczęstszych, a w bardzo licznych wypadkach **jedynym materjałem i sposobem budowania**.

I jak nie można sobie wyobrazić życia człowieka bez pojęcia krwi, tak niemożliwą rzeczą byłoby usunąć czynnik cementu z wyglądu tego wszystkiego, co powstało w ostatniem półwieczu niemal w zakresie budownictwa naziemnego: czyto weźmiemy pod uwagę budowę wielkich bloków mieszkalnych, czy mieszkalno-przemysłowych, jak słynne amerykańskie drapacze chmur, czy budowę okazałych gmachów państwowych, wielkich mostów, wiaduktów, dróg, umocnień obronnych na granicach państw i t. d. Specjalnie charakterystyczne i swoistym urokiem owiane (jeśli patrzeć i na momenty estetyczne) efekty daje cement w zastosowaniu do robót takich, jak np.

wielka zapora wodna w Rożnowie na Dunajcu.

Gdzie tylko się ruszymy, wszędzie, czyto w mieście czy na wsi, w każdym zakątku kraju natkniemy się na ową powszechnie znaną z wyglądu mączkę brudno-zielonkawą w workach czy beczkach, zwaną cementem.

A jednak zrobiwszy choćby powierzchowną próbę, na 100 zapytywanych naszych znajomych 95 nie potrafi nam odpowiedzieć, **co to jest właściwie ten cement**, a 4 ruszy z lekceważeniem ramionami: no, jakże, cement? wiadomo: gotowy produkt, który się kupuje w składzie, i spokój. — A zaledwie jeden na owych stu będzie coś niecoś wiedział w tej materji.

Mamy więc pewną nadzieję, że jeżeli tych czterech ruszających stale i na wszystko ramionami nie zatrzyma oczu na naszym artykuliku, przechodząc skwapliwie do kroniki i ogłoszeń, to jest pewne prawdopodobieństwo, że 95 zastanowi się, że „coś w tem jednak jest" — i może nawet, kto wie i skorzysta cośkolwiek, przejrzawszy poniższe informacje.

Na wstępie wierszy kilka o historji cementu.

Ten cement, jaki powszechnie znamy, czyli t. zw.

cement portlandzki jest produktem fabrycznym

o stosunkowo bardzo niedawnej, bo zaledwie połowy zeszłego wieku sięgającej przeszłości.

Wprawdzie wyraz **cement znany był już owym najpotężniejszym niemal budowniczym starożytności — Rzymianom**, „caementum" była to u nich mieszanka z tłuczonego kamienia wapniakowego i trasów wulkanicznych (stąd „caementitiae structurae", to mury kamienne osadzone na opisanej zaprawie), to jednak w miarę rozwoju budownictwa, zwłaszcza w potężnym „skoku" techniki w XIX wieku, w związku z wielkiem zapotrzebowaniem cementu postarano się produkt pierwotny i naturalny zastąpić fabrykatem, którego mechaniczna produkcja dawałaby się dowolnie w miarę wzrastającej podaży na rynkach zbytu regulować. **W ten sposób doszło do patentu Józefa Aspdina w roku 1824 na wyrób sztucznego cementu.** I chociaż na większą skalę zaczęto go produkować dopiero w połowie zeszłego wieku (pierwsza fabryka cementu portlandzkiego Ch. Johnsona), to **od tej daty rozpoczyna się jego faktyczna historja.**

Następne cementownie powstawały już szybko, zwłaszcza na kontynencie: w Boulogne sur Mer we Francji, w Stettin w Niemczech, w **Grodźcu w naszym kraju** (była to pierwsza cementownia na terenie dawnej Rosji). Do najproduktywniejszych krajów należały naprzemian się wyprzedzające: Stany Zjednoczone A. P., Niemcy i Anglja. Na Zachodzie też położono podwaliny prawdziwie naukowe pod stronę badawczą i technikę otrzymywania i dostawy cementu.

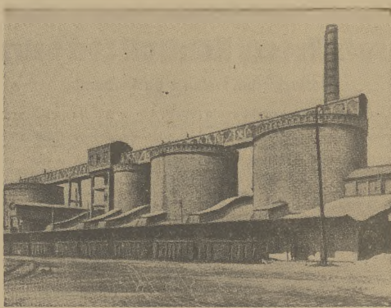
Sama zaś nazwa „cementu portlandzkiego" pochodzi od wynalazcy,

który tak przezwał swój preparat wskutek jego wielkiego podobieństwa, jeśli chodzi o wytrzymałość i wygląd zewnętrzny, do kamienia często w angielskiem budownictwie stosowanego właśnie **z wyspy Portland.**

Zkolei wyjaśnimy pokrótce, na czem polega **proces twardnienia cementu przez złączenie go z wodą.** Otóż to zjawisko chemiczne polega na wiązaniu się cząstek wody z cementem, w wyniku czego następuje krystalizacja. Zaś częściowe stwardnienie następuje i pod wpływem znajdującego się wokoło t. zw. dwutlenku węgla na wydzielające się z cementu t. zw. technicznie **wolne wapno.** Jest też pewną ciekawostką, że aczkolwiek znany jest skład chemiczny cementu (wapno, krzemionka, trójtlenek glinu i trójtlenek żelaza), to jednak nie ma on swego ścisłego wzoru chemicznego, a to wskutek niezawsze jednakowej procentowej ilości składników.

Ciekawić będzie zapewne czytelnika, jednego z tych, którzy niewiele się wyznają na rozmaitych „tlenkach" i „trójtlenkach" chemicznych, z czego, tak na najprostszy rozum i w jaki sposób odbywa się fabrykacja cementu, jak wygląda ta cała „historja", zanim gotowy produkt opakowany w workach rozpoczyna wędrówkę po kraju.

Wielkie cementownie (czyli fabryki cementu) zakłada się w miejscach, zabezpieczających na dłuższy czas możność otrzymywania z najbliższych źródeł potrzebnych surowców. Podstawowemi surowcami fabrykacji cementu są: wapień lub kreda w rozmaitych odmianach (wapień jurajski, wapień trjasowy czyli t. zw. muszlowy, wapień piaszczysty, zwany też wapieniem grubym, margiel wapnisty i inne) oraz glina, a jako paliwo do wypalania używa się zmielonego węgla.



Silosy w cementowni.

Sam przebieg produkcji podzielićby można na 4 fazy: I-sza to **wydobycie i dostarczenie na miejsce przeróbki surowca,** drugie: **przygotowanie mieszaniny do przeróbki** w postaci wilgotnej mączki lub szlamu, zkolei wypalenie tej mieszaniny w odpowiednio skonstruowanych piecach na półfabrykat w postaci t. zw. klinkieru cementowego i wreszcie przemiał tego półproduktu — po uprzedniem suszeniu — na produkt gotowy oraz pakowanie i ekspedycja.

Istnieją dwa zasadnicze rodzaje produkcji: „suchy", polegający na wypalaniu mączki surowcowej i „mokry", gdzie do pieców dostarcza się surowiec w postaci zarobionego szlamu.

Najważniejszym procesem fabrykacji jest odpowiednie wypalenie, do czego służą w tym celu skonstruowane piece.

W odróżnieniu od dawnych rodzajów pieców szachtowych, w których przebieg wypalania był przerywany, używa się obecnie prawie-że wyłącznie t. zw. pieców obrotowych (rotacyjnych). Unowocześnienie otrzymane w piecach obrotowych polega na możliwości **największej mechanizacji pracy,** skróceniu i nieprzerywalności procesu produkcji. W początku XX wieku na ogólną ilość 1100 takich pieców 400 z nich było zainstalowanych w Europie.

Czas wypalania w tego rodzaju piecach wynosi około 1 godziny. Mieszanina surowcowa dostarczona do rury piecowej jedną stroną opuszcza ją po godzinie drugą stroną w postaci klinkieru (bryłek) cementowego. Paliwem jest przygotowana uprzednio w suszarni i zmielona w specjalnym młynie mączka węglowa. Wysokoprężny wentylator wdmuchuje tak przygotowaną mączkę do pieca, gdzie po momentalnem zapaleniu zamienia się ona w gaz.

A teraz trochę szczegółowiej. Zależnie od tego czy fabrykacja odbywa się na sucho czy na mokro, do surowca dostarczonego przez kopalnie zmielonego i zmieszanego ze sobą dodaje się w 1-szym wypadku 5—8% wody, otrzymując wspomnianą już mączkę, w 2-gim 35—40% wody — otrzymując szlam. **Tak przygotowana mieszanina wędruje do rury piecowej** (długości z reguły ponad 100 m, a często, jak w piecach wielkich — 150 m), mającej kształt walca z grubej blachy stalowej, obracającego się wolno, ale stale około swojej osi. Materjał surowy posuwa się wskutek tego ciągle naprzód ku drugiemu krańcowi, gdzie znajduje się palenisko. W miarę zbliżania się do niego i wzrastania temperatury surowy materjał traci kolejno wilgoć, następnie kwas węglowy i wreszcie spieka się w klinkier cementowy, rozżarzony oczywiście, i w tej postaci wsypuje się do rury chłodnikowej. Ekshaustor czyli wysysacz wyciąga stamtąd ciepłe powietrze tak, że po przejściu przez całą rurę klinkier już tylko letni poprzez rynny potrząsalne lub wywrotki wędruje do magazynów klinkieru. Całość systemu wypaleniowego jest tak urządzona, że w **zmechanizowany sposób odbywa się równomierny dopływ do pieca materjału surowcowego i opałowego równocześnie.**

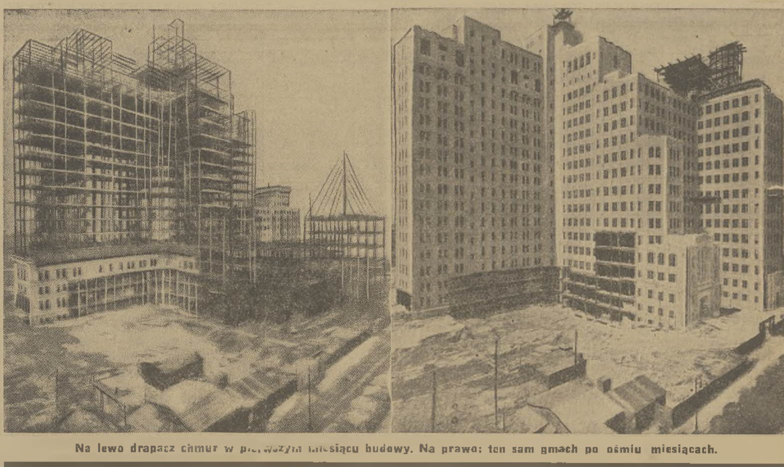
Klinkier cementowy świeżo wypalony jest dość twardy i dlatego musi pewien czas odleżeć w przewiewnych magazynach, gdzie pod wpływem atmosferycznym jaśnieje i kruszeje.

Przesuszony wędruje do specjalnych młynów, których długość dochodzi do 12 metrów.

Przemiał odbywa się stopniowo, przyczem cement poprzez przegrody sitowe przesuwa się od jednej komory przemiałowej do drugiej, trzeciej i t. d.; przez użycie kul stalowych aż do najmniejszych rozmiarów staje się ową mączką znaną powszechnie w handlu. **Cement już zmielony wędruje do żelbetonowych zbiorników t. zw. silosów celem ochłodzenia.** Wysokość takiego silosa sięga 30 m, a zawartość mieści nieraz i 8000 ton. Po tym ostatnim procesie cement dostaje się, znów zapomocą zmechanizowanych narzędzi, do pakowni, gdzie pakowany w worki lub beczki zostaje przygotowany do wysyłki. **Nowoczesna maszyna pakownicza jest w stanie napełnić w godzinie 1200 worków,** obsługiwana przez jednego zaledwie człowieka.

Tak więc wygląda w grubszym zarysie powstawanie owej tajemniczej a codziennie spotykanej mieszaniny, decydującej o wyglądzie i sposobie formowania wielu a nawet bardzo wielu dziedzin współczesnego życia.

Dek.



Na lewo drapacz chmur w pierwszym miesiącu budowy. Na prawo: ten sam gmach po ośmiu miesiącach.

CIEKAWOSTKI.

Od dawien dawna Chińczycy znali produkcję jedwabiu, który sprowadzała Europa, płacąc wielkie sumy. Poeta rzymski Wergiljusz, który znał się na hodowlach różnych roślin i napisał o tem nawet książkę, dowodzi, że nitki jedwabne rosną w Chinach na wierzbach. Z dzisiejszego punktu widzenia Wergiljusz nie bardzo pomylił się, bo sztuczny jedwab wyrabia się z drzew, a temsamem i z wierzb. Dopiero za cesarza Justyniana w roku 555 udało się dwom mnichom przemycić w wydrążonych laskach jajeczka jedwabników do Konstantynopola i wielka tajemnica została odkryta. Pierwsze miejsce w produkcji jedwabnej zajmuje obecnie Japonja, bo na 50 miljonów kg. rocznej produkcji wytwarza sama około 40 proc., z czego 33 procent eksportuje.

* * *

Skąd pochodzą plamy u zwierząt, to wyjaśnia teorja Darwina, — teorja doboru naturalnego. Według niej pewne osobniki wychodzą zwycięsko z walki o byt, inne natomiast giną. Otóż te osobniki, które zwyciężyły, musiały posiadać pewne cechy dodatnie, których nie posiadały inne, mniej odporne zwierzęta. Takim plusem mogło być np. zabarwienie ochronne. Korzystne te cechy przechodzą dziedzicznie z pokolenia na pokolenie i w ten sposób dziś obserwujemy rozmaicie poplamioną skórę zwierząt, jako następstwo doboru naturalnego.

* * *

Zwierzątka szopy, które dostarczają nam cennego futra, mają dziwne obyczaje. Przed spożyciem pokarmu szop płucze go w wodzie. Nałogu tego nie porzuca nawet w stanie oswojonym. Czasami ponosi przytem widoczną stratę, bowiem płucze nawet chleb i cukier, które rozpuszczają się w wodzie.

* * *

W pewnym folwarku chowano szopa razem z borsukiem. Wkrótce zawiązała się między nimi zażyła przyjaźń. W czasie upału borsuk opuszczał norę i w cieniu krzaków zażywał snu pokrzepiającego. Szop z natury ciekawy, a psotnik, zbliżał się wtedy do niego, dotykając zlekka ogona kolegi. Rozbudzone zwierzę okazywało żywe niezadowolenia i groziło natrętowi wyszczerzonemi zębami.

Szop zrazu ustępował, ale po chwili znowu niepokoił towarzysza. Trwało to dość długi czas. Borsuk się srożył, wkońcu jednak szlachetnie przebaczał. Jednego wszakże dnia, zniecierpliwiony, otworzył szeroko paszczę, po której szop uderzał go łapą. Psotnik, licząc na zwykłą powolność, ośmielił się wsunąć pysk do gardzieli przyjaciela. W tej chwili ostre zęby śpiocha zacisnęły się tak silnie, że natręt wydał okrzyk boleści, z trudnością cofając zakrwawiony pysk. Wypadek ten utkwił mu żywo w pamięci. Odtąd przechodząc koło borsuka, gładził sobie pysk łapą i z wielką ostrożnością przystępował do kamrata, nie zaprzestając wszakże niewinnych żartów.

* * *

Cesarz Karol V nosił kolczyk tak duży, że mieścił w sobie wygodnie mały zegareczek. W dawnych czasach uchodziło za oznakę elegancji i wytworności nosić ze sobą zegarek i nakręcać go wobec całego towarzystwa.

[illegible]